

*Referat Prezesa Zarządu KRS
Alfreda Domagalskiego
na VI Kongres
12-13.12.2016r.*

Panie Ministrze!
Państwo Posłowie!
Szanowni Państwo!
Koleżanki i Koledzy Delegaci!

VI Kongres polskiej spółdzielczości stał się faktem. W czasie jego trwania dokonamy oceny stanu naszego ruchu a także wytyczymy kierunki działania i rozwoju spółdzielczości na następne lata.

Koleżanki i Koledzy delegaci otrzymali obszernie sprawozdanie z działalności KRS, czuję się więc zwolniony z jego omawiania. Zwrócę jedynie uwagę na najważniejsze uwarunkowania i potrzeby rozwoju spółdzielczości we współczesnych realiach gospodarki rynkowej i możliwe działania po stronie nas jako spółdzielców, ale także po stronie sprawujących władzę. Jak bowiem powiedział przed laty Stanisław Szwalbe, „nie spółdzielczość zadecyduje o przyszłym ustroju państwa, lecz ten ustrój zadecyduje o kształcie i treści spółdzielczości”.

VI Kongres odbywamy w ważnym historycznie dla polskiej spółdzielczości roku. Mija właśnie 200 lat od powołania na ziemiach polskich Hrubieszowskiego Towarzystwa Rolniczego – pierwszej organizacji zbiorowej aktywności ludzi o charakterze spółdzielczym. Jak wiemy jego założycielem był Stanisław Staszic, duchowny, uczonek, przyrodnik, działacz społeczny. Niedługo potem zaczęły powstawać pierwsze spółdzielnie, z których kilka funkcjonuje nieprzerwanie do dziś, a ponad 300 z nich liczy sobie więcej niż 100 lat. To świadectwo trwałości systemu wartości w oparciu, o który te organizacje tworzone.

Ta historyczna, spółdzielcza spuścizna nabiera dziś szczególnego znaczenia, zarówno w kontekście kryzysów wywoływanych neoliberalną strategią rozwoju gospodarczego, jak i przewartościowań dokonujących się w opinii społecznej oraz elitach intelektualnych i politycznych.

Powtarzające się kryzysy gospodarcze, a także kryzys wartości sprawiają, że coraz więcej ludzi patrzy z mieszanymi uczuciami na realizowany kierunek rozwoju społeczno-gospodarczego i jego rezultaty.

Dziś 5 miliardów ludzi spośród siedmiu zamieszkujących glob ziemski żyje w biedzie, lub skrajnej biedzie. Jak podaje Tomas Piketty¹ w swojej książce „Kapitał w XXI wieku” rośnie wyraźnie polaryzacja dochodów. W latach 2005-2010, 10% najbogatszych ludzi realizowało już połowę (45-50%) światowych dochodów. Credit Suisse, drugi co do wielkości bank szwajcarski prowadzący badania światowego bogactwa podał właśnie, że 0,7% dorosłej populacji jest w posiadaniu połowy światowego majątku. Jeszcze bardziej niepokojące dane podała podczas tegorocznego Światowego Forum Ekonomicznego pozarządowa organizacja Oxfam. Wg jej obliczeń 62 osoby dysponują już majątkiem porównywalnym z tym, którym dysponuje połowa ludności świata (3,6 mld. ludzi). Jeszcze 5 lat wcześniej taki majątek był w rękach 400 osób. Jednocześnie opublikowany w lipcu br. raport McKinsey Global opracowany z kilkoma renomowanymi uniwersytetami amerykańskimi podaje, że dochody 65-75 % gospodarstw domowych w 25 najbardziej rozwiniętych krajach świata spadły albo pozostały na niezmiennym poziomie. Nawet w krajach o dużej wrażliwości społecznej siła nabywczą klasy średniej jest znacznie niższa niż w latach 80-tych. Philip Kotler amerykański ekonomista pisze, że dzisiejszy podział bogactwa zbliżony jest do tego, który istniał w Egipcie w epoce faraonów albo we Francji przed wybuchem rewolucji burżuazyjnej.² Czy tak ma wyglądać nowoczesny, cywilizowany świat?

To jest potwierdzenie, że dochody z majątku przejmuje coraz węższa grupa osób a zdecydowana większość musi się zadowolić wyłącznie dochodami z pracy, które pozostają w głębokiej dysproporcji do tych pierwszych i dodatkowo są niepewne. Dość powszechna bieda popycha ludzi w stronę patologii i przestępczości z udziałem w konfliktach zbrojnych włącznie. Kapitalizm globalny wyrosły ze szlachetnych przesłanek systematycznie ewoluował w stronę systemu amoralnego. Tak więc kryzys neoliberalnego kapitalizmu ma wymiar nie tylko gospodarczy, ale także finansowy, społeczny, polityczny i kulturowy. Skłania to ludzi do społecznych buntów, które pojawiają się na świecie w różnej formie.

W Polsce takim rodzajem buntu była postawa społeczeństwa w ubiegłorocznych wyborach prezydenckich i parlamentarnych. Anglicy podjęli desperacką decyzję o wyjściu z Unii Europejskiej. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zaś, nastąpił nieoczekiwany wybór na Prezydenta Donalda Trampa. Wiele wskazuje na to, że to nie koniec sygnałów ze strony opinii

¹ Tomas Piketty, *Kapitał w XXI wieku*

² Philip Kotler, *Twarzą w twarz z kapitalizmem*, Warszawa 2016r., str. 43

społecznej o oczekiwanych zmianach w strategiach rozwojowych. **Widać wyraźnie, że potrzeba zmian przestała być mglistą ideą i nabrała charakteru ruchu społecznego.**

Doświadczenia ostatnich trzech dekad z realizowanej strategii rozwoju, a także wyniki badań sondażowych (w Niemczech 88%, w Austrii 90% ankietowanych życzy sobie „nowego porządku gospodarczego”) uświadamiają wszystkim wagę wyzwań jakie stają przed światową społecznością. Można je ogólnie sprowadzić do szeroko rozumianego pojęcia zrównoważonego rozwoju. To oznacza, że polityka powinna być bardziej nastawiona na społeczeństwo a nie na gromadzenie bogactwa przez nielicznych, na bardziej sprawiedliwy podział wypracowanego bogactwa, bardziej na współpracę niż na konkurencyjną wojnę, itd. itp. To oczywiście zadania dla elit rządzących, które muszą mieć świadomość, że wchodzimy w nowy model funkcjonowania społeczeństwa w większym stopniu nastawionego na człowieka i jego rozwój.

Niestety jak pisze prof. Tadeusz Klementowicz z Uniwersytetu Warszawskiego³, *problemy które przyniósł społeczeństwu narodowym i całej wspólnocie światowej neoliberalny kapitalizm znajdują się na marginesie zainteresowań polskiej humanistyki.* Stąd także m. in. marginalizowanie spółdzielczości.

Tymczasem dobrze rozumiana spółdzielczość ze swoim systemem wartości i doświadczeniami, wspólny majątek, którym dysponują spółdzielcy mogą być tu bardzo pomocne i nadzwyczaj użyteczne. Spółdzielczość może stanowić istotny element tego nowego modelu.

Minęło właśnie 26 lat od sławetnej już ustawy o zmianach w organizacji i działalności spółdzielczości. Mamy pełną ocenę jej destrukcyjnych skutków dla polskiego ruchu spółdzielczego. Autorzy tej wstydlivej regulacji do dziś nie ujawnili jednak swych intencji.

Wkraczając blisko 3 dekady temu na drogę neoliberalnego kapitalizmu wielu z nas sądziło, że wkraczamy do krainy marzeń mlekiem i miodem płynącej a przed nami stały i trwały postęp, że wszyscy będą piękni, bogaci i szczęśliwi. Rzeczywistość stała się o wiele trudniejsza, często rozczarowująca.

Nie można oczywiście, kwestionować postępu cywilizacyjnego, jaki się dokonał. Jednak okupiony on został poważnymi szkodami społecznymi. Wymienić choćby należy problemy z bezrobociem, rosnące zadłużenie publiczne, patologie społeczne, ponadstandardowe koszty bezpieczeństwa, nierówności społeczne a nade wszystko spadek poziomu zaufania do elit

³ Tadeusz Klementowicz, *Stawka większa niż rynek*

politycznych. To bardzo wysokie koszty. Dziś ponad 2 miliony Polaków posiada zaległości w spłacie kredytów na łączną kwotę ponad 44 mld. zł., a depresja dotyka 1,5 miliona osób, co można przeliczyć na ponad 6 milionów dni pracy. Wiele ludzi czuje się osamotniona i bezsilna wobec otaczającej ich rzeczywistości. 43% mieszkańców Polski żyje w niedostatku. Za tymi ogólnymi cyframi kryją się dramaty wielu ludzi. Wystarczy przeczytać raporty o biedzie w Polsce i porozmawiać z organizacjami zajmującymi się pomocą społeczną. Stąd rodziców trzeba było wesprzeć zasiłkami (program 500+) ponieważ nie mają możliwości zarobienia na zapewnienie godnych warunków życia dla własnych dzieci. Walka polityczna zaś, jaką mamy możliwość obserwować, prowadzi nie do dialogu lecz coraz głębszego podziału społeczeństwa na obrażające się wzajemnie strony.

System spółdzielczy pomimo znacznych strat jakie poniósł szczególnie na początku transformacji ustrojowej tworzy dziś dla wielu ludzi poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa społecznego.

To, że mamy dziś blisko 10 tys. spółdzielni i 8 milionów członków, jest wynikiem determinacji ludzi związanych ze spółdzielczością i zrozumienia przez nich **jaką wartość dla człowieka w gospodarce kapitalistycznej ma majątek, choćby wspólny**. Dzięki tej determinacji mamy kilka silnych sektorów spółdzielczych o istotnym znaczeniu dla stabilności rynków i bezpieczeństwa społecznego wielu ludzi. Spółdzielnie mleczarskie na przykład zapewniają różnorodność produktów i stabilizację rynku mleka oraz bezpieczeństwo dla producentów. Spółdzielnie mieszkaniowe dbają nie tylko o właściwe utrzymanie zasobów mieszkaniowych, ale także o rozwój działalności społeczno-kulturalnej i czynią to po niskich kosztach. Szkoda, że państwo wskutek różnego rodzaju uprzedzeń nie wykorzystuje ich możliwości dla poprawy sytuacji mieszkaniowej w naszym kraju. Banki spółdzielcze i SKOK-i ułatwiają dostęp do usług finansowych i mają znaczący wpływ na rozwój lokalnych środowisk. Spółdzielnie konsumenckie spod znaku „Społem” i „SCh” są dziś jedynymi strukturami mogącymi nawiązać konkurencję z wielkimi sieciami zagranicznymi. Spółdzielnie inwalidów i niewidomych nadal spełniają ważną rolę w zatrudnieniu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, a rolnicy tworząc swoje organizacje gospodarcze, częściej wybierają formę spółdzielni niż spółki prawa handlowego i wzmacniają swoją pozycję na trudnym rynku. Jako spółdzielczość tworzymy blisko 300 tys. bezpiecznych miejsc pracy. To tylko kilka przykładów różnorodnej działalności spółdzielczej. Cała

spółdzielczość ma wpływ na warunki życia kilku milionów ludzi i duże znaczenie dla czynienia naszego państwa bardziej przyjaznym.

Państwo jako takie nie rozwiąże wszystkich problemów społecznych. Może jednak uzyskać duże wsparcie ze strony prospołecznie nastawionych spółdzielni jeśli dostosuje normy prawne do specyfiki tego modelu gospodarowania. **Więcej spółdzielczości oznacza więcej solidarności społecznej i mniej biedy.**

Tymczasem spółdzielczość nie znajduje się na ścieżce wzrostu. Liczba spółdzielni utrzymuje się na w miarę stabilnym poziomie, ale tylko dlatego, że powstają nowe spółdzielnie rolników (GPR) i spółdzielnie socjalne. W grupie spółdzielni zatrudniających 10 i więcej pracowników o dłuższej historii mamy wyraźny regres. W ciągu minionych 4 lat, jak wykazuje GUS ubyło 840 spółdzielni co oznacza mniejszy udział w rynku, spadek wartości majątku trwałego oraz spadek zatrudnienia. To poważny problem, a jego przyczyny leżą tak po stronie nas spółdzielców jak i po stronie władzy publicznej.

Koleżanki i Koledzy Delegaci!

Od ponad roku funkcjonujemy w nowych uwarunkowaniach politycznych, mających istotne znaczenie dla polityki państwa wobec sektora spółdzielczego. Ze zmianą polityczną jako spółdzielcy wiążemy określone nadzieje. Prospołeczny kierunek prezentowany przez większość parlamentarną, dostrzeganie przez nią potrzeby odbudowy wspólnot, wychodzi naprzeciw dążeniom, zasadom i wartościom spółdzielczym. Spółdzielnia to przecież nic innego jak wspólnota ludzi mających określony cel do zrealizowania bądź problem do rozwiązania.

Demokratyczne społeczeństwa są coraz bardziej przekonane o potrzebie rozwoju nastawionego bardziej na ludzi i sprawiedliwy podział wytworzonych dóbr. Ważną rolę w tym zakresie mogą odegrać zbiorowe formy przedsiębiorczości najbardziej sprzyjające powstawaniu i umacnianiu się bardzo ważnego dziś kapitału społecznego. Według wielu analityków to partycypacyjna aktywność ludzi będzie co najmniej równie ważnym, a może nawet ważniejszym, niż zasoby materialne, czy konkurencja, czynnikiem rozwoju. Więzy międzyludzkie, wartości, zasady i zaufanie społeczne będące podstawą funkcjonowania spółdzielni, będą w coraz większym stopniu decydować o sukcesie trwałego rozwoju społeczno-gospodarczego. W podzielonym społeczeństwie budowanie wspólnot jest kluczem do rozwiązania wielu problemów społecznych. Nie rozwiążą ich bowiem jedynie indywidualna przedsiębiorczość i komercyjne korporacje. Niezbędne są także wspólnotowe,

wzajemnościowe modele gospodarowania, w tym sprawdzone historycznie formy spółdzielcze. Jako ludzie z natury ułomni, nie zbudujemy państwa wolnego od wad, ale poprzez rozwój spółdzielni możemy uczynić krok w jego kierunku. W wielu krajach nastąpił wyraźny postęp w zrozumieniu tej kwestii.

Na wniosek Niemiec na przykład, Międzyrządowy Komitet Zachowania Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości w dniu 2.12.2016 r. wpisał spółdzielczość na listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości. Tym samym po raz pierwszy spółdzielczość znalazła się na liście UNESCO. Jak podano, wniosek dotyczył idei i praktyki działania spółdzielni jako podmiotów, umożliwiających rozwój społeczności poprzez realizację wspólnych interesów i wartości, tworzenia nowych rozwiązań problemów społecznych, od tworzenia miejsc pracy i opieki nad osobami starszymi po rewitalizację miast i projekty energii odnawialnej. **Rząd niemiecki zobowiązał się tym samym do dbania o podtrzymanie danej tradycji, propagowanie jej i umożliwienie korzystania z niej wszystkim zainteresowanym.** Może by tak i w Polsce?

Wszystko to skłania do głębszej refleksji nad stanem i kierunkami rozwoju modelu spółdzielczego także w naszym kraju. Kongres spółdzielczości jest najbardziej właściwym miejscem do takiej refleksji.

Jako spółdzielcy mamy do wyboru dwie drogi rozwoju: pierwsza - zgodna z tradycyjnymi wartościami, to tzw. model klasyczny, druga – podążanie drogą wyznaczoną przez neoliberalny świat polityki, czyli droga dogmatyzmu rynkowego i komercjalizacji, w którą usilnie wpycha nas budowany system prawny dla spółdzielni. Część natomiast, elit rządzących widzi miejsce spółdzielni wyłącznie w sferze socjalnej.

Którą wybrać? Odpowiedź nie jest łatwa. Trzeba jej szukać w filozofii i sensie ludzkiego życia. . Można ją znaleźć próbując odpowiedzieć na słynne pytanie Ericha Fromma postawione 40 lat temu: „Mieć czy być”. Mimo upływu czasu pozostające ciągle aktualne.

Niezależnie od tego jaką drogę wybierzemy musimy pamiętać, że jesteśmy spółdzielcami. Spółdzielcą człowiek się nie rodzi, ani nie może na niego być nominowany. Na spółdzielcę się dorasta, spółdzielcą człowiek się staje w trakcie swojego życia, kształtując swoje przekonania i postawę zgodną z wartościami leżącymi u podstaw spółdzielczości.

Dziś, bardziej z powodu dominacji idei neoliberalizmu i polityki państwa niż z własnego wyboru wkraczamy na drogę komercyjną.

Gdybyśmy przyjęli ten kierunek oznaczałoby to, że akceptujemy związane z tym bezrobocie, rosnące zadłużenie publiczne, patologie społeczne, ponadstandardowe koszty bezpieczeństwa, spadek poziomu zaufania, anomię czy też nierówności społeczne; akceptujemy faworyzację silniejszych i brak zainteresowania słabszymi; godzimy się aby większość korzyści jakie przynoszą wielkie korporacje przejmował kraj pochodzenia kapitału; aprobujemy także zasadę według, której owoce dobrej koniunktury przejmują nieliczni a koszty kryzysu ponoszą bogu ducha winni obywatele. Można iść tą drogą, tylko, że to droga ślepa. Droga, która łamie spółdzielcze wartości i zasady. Droga, na końcu której jest likwidacja spółdzielni i utrata majątku przez zdecydowaną większość jej członków. Droga do większej liczby biednych.

Dziś, jesteśmy jednak bogatsi o doświadczenia niedawnego kryzysu i skutki wpisywania spółdzielni w system gospodarki komercyjnej. Z perspektywy czasu dostrzegamy jak bardzo pogłębiły się podziały społeczne i jakie to przynosi szkody. Z punktu widzenia wartości i zasad spółdzielczych trudno zaakceptować politykę ukierunkowaną na atomizację i asymetryczność dochodową społeczeństwa. Demokracja i wolność, stanowiące wielką wartość dla każdego z nas, same w sobie nie dają szczęścia i pełnego zadowolenia, nie przynoszą spełnienia dla ludzkiego życia.

Tak jak przed wielu laty, tak i współcześnie narastających problemów społecznych nie rozwiążą jedynie indywidualna przedsiębiorczość i będące wytworem neoliberalizmu komercyjne korporacje. Niezbędne są także zbiorowe, wspólnotowe, wzajemnościowe formy aktywności ludzi, w tym sprawdzone historycznie formy spółdzielcze. W nazbyt zmaterializowanym i zmieniającym się świecie spółdzielnie są znacznie ważniejsze niż kiedykolwiek. Naśladownictwo spółek komercyjnych jest o tyle groźne, że po pewnym czasie staje się normą i prowadzi wprost do likwidacji sektora spółdzielczego.

Wydaje się więc, że jako spółdzielcy nie mamy zbyt szerokiego pola wyboru niż funkcjonowanie w zgodzie z naszym systemem zasad i wartości. Nie możemy stać się kolejną korporacją, której zarzuci się obronę własnych, wąsko pojętych interesów, bądźmy korporacją realizującą określone cele na rzecz kilku milionów ludzi stanowiących wielką wspólnotę spółdzielczą i twórzmy realnie przyjazne państwo dla ludzi. Spółdzielczość jest różnorodna, my różnimy się między sobą, to wielkie bogactwo, ale tylko wtedy kiedy potrafimy w tej różnorodności znaleźć to, co nas łączy. Tym wspólnym mianownikiem jest system wartości, w oparciu o który funkcjonują spółdzielnie.

Czy jednak zawsze spółdzielnia będzie spełniać taką rolę? Tak jeśli jej postępowanie będzie zgodne z *Deklaracją spółdzielczej tożsamości*. To oznacza respektowanie takich wartości jak samopomoc, demokracja, równość, samoodpowiedzialność, sprawiedliwość i solidarność. To działanie w zgodzie z 7 międzynarodowymi zasadami, wszystkim nam znanymi.

W postępowaniu w zgodzie z tym ponadczasowym, ogólnospołecznym systemem wartości powinno nas jako spółdzielców wspierać państwo tworząc określony system prawny **wg zasady, że ten, którego działania są bardziej demokratyczne, prospołeczne i solidarne powinien mieć łatwiej niż ten, kto kieruje się tylko przesłankami materialnymi**. Niestety przez ćwierć wieku władze nie potrafiły zrozumieć istoty i specyfiki modelu spółdzielczego i uznać w prawodawstwie międzynarodowe zasady spółdzielcze. Trudno się więc dziwić, że często nieuzasadniona krytyka, traktowanie spółdzielni jako swego rodzaju reliktu, ciągle manipulowanie prawem spółdzielczym i zrównywanie spółdzielni ze spółkami kapitałowymi powoduje określone reakcje środowiska spółdzielczego. Często prowadzące niestety, do komercjalizacji spółdzielni.

Tymczasem spółdzielnie są odrębnym od spółek kapitałowych modelem gospodarowania, bardzo ważnym dla zrównoważonego rozwoju państwa. Pomyślane one zostały i zaprojektowane jako przedsiębiorstwa członkowskie o trwałym, ponadczasowym charakterze, służące wielu pokoleniom. Stanowią one wzbogacenie i uzupełnienie „głównego nurtu” w systemie gospodarczym, nadając rynkowi bardziej przyjazny, ludzki wymiar.

Tak więc spółdzielnia, to nie tylko rynek. Nie kieruje się ona wyłącznie logiką zysku, ma na uwadze racjonalność ogólnospołeczną. Dlatego tak dużą uwagę przywiązuje do organizacji życia społeczno-kulturalnego i kształtowania umiejętności życia we wspólnocie. Stąd działalność prowadzona w domach kultury, klubach, świetlicach, bibliotekach, placach zabaw dla dzieci i obiektach sportowych. To miliony złotych przeznaczane na wspieranie lokalnych organizacji pozarządowych. To także troska o zdrowie członków poprzez własne przychodnie i ambulatoria oraz ośrodki wypoczynkowe.

Europa, w tym Polska są kolebką spółdzielczości i ducha spółdzielczego. Trzeba do tego ducha wracać i czerpać inspirację działania z odległej lecz dobrej przeszłości historycznej. Dobrych przykładów w Unii Europejskiej, ale także poza nią, nie brakuje.

Można na przykład skorzystać z doświadczeń włoskich, gdzie wprowadzono do Prawa spółdzielczego pojęcie spółdzielni o przeważających

cechach wzajemnościowych. Takie rozwiązanie pozwala na zachowanie spółdzielczych zasad i wartości oraz buduje więzi ekonomiczne członków ze spółdzielnią. Jednocześnie daje ono prawo wyboru członkom – udziałowcom spółdzielni, czy chcą być bliżej systemu komercyjnego, czy też pozostać klasyczną formą spółdzielni. Korzystniejsze bowiem rozwiązania podatkowe dla spółdzielni klasycznych wiążą się z pewnymi ograniczeniami co do swobody dysponowania środkami pochodzącymi z tzw. „preferencji” podatkowych. Takie rozwiązanie w naszym kraju mogłoby zadowolić zarówno zwolenników bardziej rynkowego charakteru spółdzielni jak i tych, którzy są zwolennikami formy klasycznej i pragną pozostać wiernymi spółdzielczym zasadom i wartościom. Nie narusza ono także równości konstytucyjnej.

To byłoby także jedno z rozwiązań dla polityków poszukujących drogi zrównoważonego rozwoju dla naszego kraju. Liczący bowiem 200 lat model wspólnotowej zaradności ludzi może się okazać najbardziej pożądanym modelem ekonomii przyszłości.

Niezależnie jednak od obranej drogi w naszym zbiorowym myśleniu i działaniu kierować się powinniśmy strategią dalekowzroczą, obliczoną na trwały rozwój. Powinniśmy być otwarci na merytoryczną krytykę, promować postawy prospołeczne i poczucie odpowiedzialności za całe środowisko. **To bowiem demokratyczny system zarządzania i kontroli nakłada na nas wszystkich zdecydowanie większą odpowiedzialność niż gdziekolwiek indziej.** Budować i wzmacniać powinniśmy nasze zdolności do współpracy i porozumiewania się. Nasz spółdzielczy model gospodarowania, jeśli ma być akceptowany przez ludzi, musi się **pozytywnie odróżniać od modelu komercyjnego.** Z pozycji nastawionych na przetrwanie powinniśmy przechodzić na drogę rozwoju.

Spoglądając na minione ćwierćwiecze jesteśmy w stanie odpowiedzieć sobie na pytanie, co jest naszą silną stroną a co słabą. Zdobyte doświadczenie daje nam podstawy do twórczego, pozytywnego myślenia.

Koleżanki i Koledzy Spółdzielcy!

Spoglądając wstecz i dokonując oceny przebytej drogi, dojdziemy do wniosku, że spółdzielczość w niepodległej Rzeczypospolitej miała chwile lepsze i gorsze, ale nigdy nie były to chwile dobre. Te lepsze wiązały się z Waszą, jako spółdzielców, aktywnością społeczno- zawodową, której celem było zachowanie potencjału spółdzielczego i jego twórcze pomnażanie w zgodzie ze

spółdzielczymi wartościami. Tych zasług nikt i nic Wam, Nam nie odbierze. Chwile gorsze łączyły się zaś z aktywnością niektórych wpływowych polityków różnych opcji, co rusz manipulujących Prawem Spółdzielczym, których celem było dalsze osłabianie naszego ruchu, naruszanie zasad jego samorządności i komercjalizacja podmiotów spółdzielczych. Chwile gorsze to także zawiedzione nadzieje lokowane w przedstawicielach klasy politycznej, którzy – goszcząc na forach spółdzielczych – zapewniali nas o zrozumieniu potrzeb naszego środowiska, deklarując także aktywność legislacyjną. Z tych zapowiedzi później niewiele zostawało. Dziś, z tego miejsca, znów wyciągamy przyjazne dłonie do obecnych władz Rzeczypospolitej Polskiej wierząc, że tym razem nie zostaną one odtrącone oraz w głębokim przekonaniu, że wspólnie możemy dla Polski i jej obywateli zrobić wiele, zaś idąc każdy oddzielną drogą - o wiele mniej.

Dziękuję za uwagę.